

**Jean-Pierre Dopagne - „Belfer!” (Prof!)
monodram w wykonaniu Wojciecha Pszoniaka**

**przekład – Bogusława Frosztęga
reżyseria – Michał Kwieciński
scenografia i kostiumy - Irena Biegańska**

Antagonizm między uczniami i nauczycielem jest zjawiskiem tak starym jak szkoła. Każdy pamięta hasła „Śmierć nauczycielom!”, „Dobry nauczyciel to martwy nauczyciel”, „Nauczyciel twój wróg!”, każdy też pamięta chwilę opamiętania, moment refleksji, gdy poczucie buntu wobec szkoły i nauczycieli ustępuje nostalgii za młodością.

Gdy samemu stając wobec obowiązków rodzicielskich, a więc pedagogicznych, nieoczekiwanie dla samego siebie nagle docenia się wysiłek ich włożony w naszą edukację. To wówczas odkrywa się, że surowy belfer w rzeczywistości jest przyjacielem ucznia, w codziennych utarczkach z otoczeniem walczącym o godność – swoją i swoich wychowanków.

Bez dwóch zdań – praca w szkole wymaga siły, zdecydowania i osobowości: cech we współczesnym gronie pedagogicznych, wstyd przyznać, deficytowych. Prędzej można się spodziewać, że nauczyciel podda się wcześniej lub w ogóle zrezygnuje z wypełniania swej misji kształtowania młodzieży. Albo skorzysta ze sposobu bohatera monodramu „Belfer” pióra belgijskiego dramaturga Jean – Pierre’a Dopagne’a.

Wśród przeznaczonych na scenę utworów trudno o tekst bardziej naszpikowany znaczeniami i stawiający więcej pytań. W swej warstwie fabularnej jest to historia nauczyciela licealnego, któremu przyszło uczyć literatury w szkole dla tak zwanej trudnej młodzieży.

W ten sposób wrażliwy, rozkochany w literaturze człowiek o duszy poety, mąż śpiewaczki występującej w chórze operowym, z dnia na dzień staje oko w oko ze współczesną młodzieżą, mającą w pogardzie nie tylko naukę, ale i wszelkie autorytety. Mający poczucie misji nauczyciel nie poddaje się, traktuje swoją pracę jako rodzaj gry, choć bardziej pasowałoby określenie „szkoła przetrwania”.

Musi znosić nie tylko brak zainteresowania swoich uczniów, co wydaje się niejako naturalne, ale i świadome prowokacje młodzieży. W chwili, gdy udało mu się doprowadzić do pewnej równowagi między klasą i wykładowcą, dochodzi do katastrofy. Były profesor literatury pasjonujący się teatrem został skazany na wieczną spowiedź: musi publicznie opowiadać swoją historię. Oto oś fabularna monodramu „Belfer” – dramatu zarazem wzruszającego i okrutnego, śmiesznego i przerażającego.

Krytycy i publiczność byli zachwyceni tonem sztuki. Podkreślali, że „Belfer” nie opowiada wyłącznie o trudnym życiu nauczycieli. Uznali, że ten monodram, opisując mikrokosmos szkoły daje pod rozwagę, o ile nie kwestionuje, wartości naszego społeczeństwa. A także współczesnego teatru. W recenzjach z „Belfra” pisano, że sztuka jest jak gdyby lustrem odbijającym nas wszystkich. Piękny dramat pełen czułości i humoru, choć czasem wywołujący zgrzytanie zębów.